

McKinsey: Morskie farmy wiatrowe mogą przynieść 80 tys. Nowych miejsc pracy i znacząco wpłynąć na PKB.

Dobre perspektywy dla morskiej energetyki morskiej. Do 2030 roku możliwa jest instalacja 6 GW mocy – wynika z najnowszego raportu McKinsey & Company. Dzięki rozwojowi sektora może powstać blisko 80 tys. nowych miejsc pracy, a PKB ma szansę wzrosnąć o 60 mld zł. Łączne nakłady inwestycyjne konieczne do zainstalowania takiej mocy to 70 mld zł. Jednak ze względu na wpływ na wzrost gospodarczy i powstanie nowych miejsc pracy ta się inwestycja zwróci, a wartość netto projektu będzie dodatnia.

– Morze Bałtyckie ma bardzo dobre uwarunkowania dla energetyki wiatrowej ze względu na swoją charakterystykę i głębokość, stosunkowo niską w porównaniu do innych krajów. Również wiatr na Morzu Bałtyckim charakteryzuje się relatywnie niską amplitudą zmian, co jest niezmiernie istotne dla generowania energii elektrycznej z tej technologii – tłumaczy w rozmowie z agencją Newseria Biznes Marcin Purta, partner McKinsey w Warszawie, lider praktyki energetycznej w Europie Środkowej.

Z raportu McKinsey & Company „Rozwój morskiej energetyki wiatrowej w Polsce. Perspektywy i ocena wpływu na lokalną gospodarkę” wynika, że morską energetyką wiatrową może w ciągu najbliższych lat stać się ważną branżą polskiej gospodarki. Do 2030 roku może powstać nawet 6 GW zainstalowanej mocy.

– Szacujemy, że w perspektywie do 2030 roku może zostać stworzonych nawet blisko 80 tys. miejsc pracy związanych z tą inwestycją. Wpływ na PKB i na gospodarkę Polski może osiągnąć około 60 mld zł. Inwestycja może się przyczynić zdecydowanie do rozwoju nowych branż, innowacji w Polsce i w związku z tym do rozwoju gospodarki kraju – ocenia Purta.

Na rozwoju sektora skorzystają przede wszystkim branża stoczniowa i stalowa. W stoczniach mogą się pojawić nowe zamówienia na 5–11 dużych statków do budowy farm i nawet 8 mniejszych do eksploatacji, będzie też zapotrzebowanie na elementy farm, czyli wieże i fundamenty. Rozwój morskiej energetyki wiatrowej w Polsce może pochłonąć ponad 1 mln ton stali, najwięcej ze wszystkich projektów realizowanych w ostatnich latach. Perspektywy po 2030 roku są równie dobre.

– Morze Bałtyckie ma bardzo dobre warunki dla tej technologii. W perspektywie po 2030 roku istnieją możliwości dodatkowych inwestycji. Mówi się nawet o 8–14 GW zainstalowanej mocy w tej technologii – przekonuje ekspert McKinsey.

W Europie morską energetyką wiatrową szybko się rozwija. Średni przyrost mocy w ostatnich kilkunastu latach wynosił ok. 30 proc. Obecnie łącznie zainstalowanych jest 11 GW mocy, do 2020 roku może być już 20 GW, w technologii przodują Niemcy i Wielka Brytania.

– Pierwsze morskie farmy wiatrowe powstały kilkanaście lat temu, ale tak naprawdę technologia rozwija się od kilku lat. Biorąc pod uwagę znaczący potencjał w Polsce, polskie firmy i instytuty naukowo-badawcze mają zdecydowaną szansę na to, by uczestniczyć jako jedni z liderów rozwoju tego rynku – podkreśla Purta.

Na morskiej energetyce wiatrowej mogą zyskać nie tylko stocznie i firmy z branży stalowej, lecz także cała gospodarka (więcej miejsc pracy), większe będą też wpływy do budżetu.

– Szacujemy, że w okresie budowy i działania morskich farm wiatrowych wpływy do budżetu państwa z różnych podatków (VAT, CIT) i wszelkiego rodzaju opłat niezbędnych do tych inwestycji mogą osiągnąć nawet 15 mld zł – ocenia ekspert.

Morskie farmy wiatrowe w porównaniu do lądowych mają niemal dwukrotnie większą produktywność energii, są też bardziej stabilne. Współczynnik sprawności wynosi 40–50 proc., przy mniej niż 30 proc. dla lądowych farm wiatrowych i 10 proc. dla elektrowni fotowoltaicznych. Jediną barierą mogłyby być stosunkowo wysokie koszty.

– Zbudowanie 6 GW w tej technologii to nakłady inwestycyjne rzędu 70 mld zł. Są to całkowite nakłady inwestycyjne, do momentu, kiedy te farmy wiatrowe będą mogły być eksploatowane i będą mogły produkować energię elektryczną – wskazuje ekspert.

W Europie zainwestowano w morskie farmy wiatrowe ponad 40 mld euro. Łącznie to jednak znacznie więcej, licząc dodatkowe inwestycje w porty i sieci przesyłowe. Branża zatrudnia 75 tysięcy osób, jednak do 2030 roku może być to nawet 300 tysięcy. Dlatego, jak przekonuje Purta, warto na konieczność poniesienia wysokich nakładów spojrzeć pod kątem przyszłych korzyści, zwłaszcza że inwestycje w długim okresie są opłacalne.

– Koszt energii elektrycznej wygenerowanej przy tego typu nakładach inwestycyjnych to ok. 90–95 euro za megawatogodzinę. Tak jak w przypadku pozostałych źródeł energii odnawialnej niezbędne będą dotacje. Natomiast wpływ na wzrost gospodarczy i na nowe miejsca pracy powoduje, że wartość bieżąca netto, czyli NPV projektu, jest dodatnia – podkreśla Marcin Purta.

Źródło: gospodarkamorska.pl

GRATEFUL popłynie do Danii. Nowy sejner zwodowany w Stoczni Remontowej Nauta.

Zaledwie pół roku trwała budowa nowoczesnego sejnera dla duńskiego klienta Karstensens Skibsvaerft A/S. Statek o nazwie GRATEFUL został zwodowany z Zakładzie Nowych Budów Stoczni Remontowej Nauta w Gdańsku. Dla stoczni było to czwarte wodowanie w tym roku.

– Sejner przeznaczony jest do połowu ryb i przewozu świeżej ryby w zbiornikach wypełnionych wodą morską – tłumaczy Jerzy Konieczny, wiceprezes zarządu Stoczni Remontowej Nauta.

Statek ma 69,95 m długości i 15 m szerokości. GRATEFUL jest siódmą jednostką wybudowaną na zlecenie firmy Karstensens Skibsvaerft A/S. Umowa została podpisana rok temu na targach Danfish w Aalborgu.

– Polacy budują bardzo dobre statki. Jesteśmy zadowoleni ze współpracy ze Stoczną Remontową Nauta – mówi William Whyte, armator sejnera GRATEFUL.

GRATEFUL to siostrzana jednostka statku Haugagut – jednego z pierwszych sejnerów zamówionych przez duńskiego klienta, którego wodowanie odbyło się dwa lata temu.

Nowoczesne statki

Obecnie w Zakładzie Nowych Budów w Gdańsku trwa budowa 7 nowych statków. Dostawy nowych jednostek zaplanowane są do końca 2017 roku.

– Zmierzamy w kierunku jednostek całkowicie wyposażonych; wkrótce będziemy wodować statek naukowo-badawczy dla uniwersytetu w Goeteborgu - zapowiada Konieczny.

Stocznia Remontowa Nauta specjalizuje się w nowoczesnych jednostkach rybackich, statkach naukowo-badawczych i do obsługi instalacji offshore. Doświadczenie zdobywane od 90 lat pozwoliło jej zbudować silną pozycję na rynku oraz uznanie armatorów i firm z branży morskiej. Stocznia wykonuje zarówno proste prace remontowe, jak i skomplikowane przebudowy pływających jednostek. Trzy lata temu Nauta otworzyła w Gdańsku Zakład Nowych Budów, gdzie powstają średniej wielkości statki specjalistyczne, badawcze i rybackie. Stocznia Remontowa Nauta wykonuje także modernizacje i remonty okrętów wojennych na zlecenie Marynarki Wojennej RP.

Źródło: gospodarkamorska.pl

Ważą się losy CETA. Fiasko może oznaczać koniec polityki handlowej UE.

Ważą się losy umowy o wolnym handlu między UE i Kanadą (CETA). W niektórych krajach Unii, np. w Niemczech czy Austrii, narasta sprzeciw wobec tego porozumienia. Zdaniem ekspertów fiasko umowy może pogrzebać w przyszłości politykę handlową Unii Europejskiej.

Negocjacje nad CETA (Comprehensive Economic and Trade Agreement) między UE a Kanadą trwały pięć lat i zakończyły się we wrześniu 2014 roku. Poza zniesieniem praktycznie wszystkich cel umowa miała też przynieść likwidację barier pozataryfowych oraz liberalizację handlu usługami. Zdaniem jej zwolenników skorzystać mogłyby m.in. firmy telekomunikacyjne, energetyczne, świadczące usługi bankowe, biznesowe czy ubezpieczeniowe.

Zgodnie z planem wypracowane przez negocjatorów porozumienie miało dostać zielone światło od państw UE w

październiku 2016 roku. Umowa powinna być podpisana 27 października podczas szczytu UE-Kanada w Brukseli przez kanadyjskiego premiera Justina Trudeau.

Obecnie nie wiadomo jednak, jak potoczą się losy CETA. Problemy wokół unijno-kanadyjskiej umowy gospodarczej zaczęły się wraz z krytyką znacznie większej, negocjowanej obecnie umowy o wolnym handlu między UE i USA (TTIP). CETA szybko została okrzyknięta "młodsza siostrą TTIP".

- TTIP obudziła środowiska antyglobalizacyjne, (...) jest ofiarą poboczną tej walki, czego zresztą nikt nie ukrywa - powiedział ekspert od polityki handlowej UE Tomasz Włostowski z brukselskiej firmy doradczej EUTRADEFENCE. - Nie rozumiem, z czego wynika opór wobec CETA, to przecież umowa handlowa jakich wiele. A Kanada nie jest ani ogromnym rynkiem, ani kluczowym partnerem handlowym Unii - dodaje.

Rynek kanadyjski jest na 12. miejscu wśród najważniejszych rynków dla UE, za to Unia jest dla Kanady drugim najważniejszym partnerem handlowym; trafia tu niemal 10 proc. kanadyjskiego eksportu.

Sytuacji CETA nie poprawiło to, że w lipcu Komisja Europejska postanowiła, iż porozumienie zostanie zakwalifikowane jako umowa mieszana, unijno-państwowa, a nie - jak zakładano wcześniej - unijna. W konsekwencji zmienił się sposób ratyfikowania umowy. Teraz CETA musi najpierw zostać podpisana przez kraje członkowskie, a następnie przegłosowana przez Parlament Europejski i dopiero wtedy będzie mogła - tymczasowo - wejść w życie. Ostateczna ratyfikacja będzie należeć jednak do parlamentów krajów unijnych i Kanady.

- Umowa mieszana polega na tym, że mamy w niej elementy, które zależą od wyłącznej kompetencji UE, np. poziom cel, i takie, nad którymi pieczę mają państwa UE. Jeśli jedno z państw członkowskich zablokuje CETA, to samo w sobie raczej nie zatrzyma to tej części umowy, która jest w kompetencjach unijnych, bo ona już będzie tymczasowo w mocy po zatwierdzeniu umowy przez PE. (Państwo) może jednak zablokować te jej elementy, które leżą w gestii krajów członkowskich. Jeśli tak, to wciąż nie wiadomo, czy wtedy konsekwencje poniosłyby wszystkie kraje UE czy tylko ten jeden, który nie ratyfikował umowy. Nad tym się aktualnie głowią prawnicy, bo nie wynika to bezpośrednio z traktatów - tłumaczy Włostowski.

Ryzyko jest. Na początku września szef rządu Austrii Christian Kern zapowiedział, że podpisanie przez Austrię porozumienia w tym kształcie "nie wchodzi w grę". W sierpniu do niemieckiego Trybunału Konstytucyjnego wpłynęła skarga przeciwko CETA podpisana przez 100 tys. obywateli. Przeciw umowie opowiadają się także Bułgaria i Rumunia, ale głównie ze względu na to, że Kanada utrzymuje obowiązek wizowy wobec ich obywateli. Na "nie" zagłosował parlament Walonii w Belgii. Przeciwnicy zarzucają CETA m.in. niekorzystny system rozwiązywania sporów inwestycyjnych, brak dostatecznej ochrony inwestorów, brak zachowania odpowiednich standardów ochrony środowiska czy też konieczność prywatyzacji usług komunalnych.

- Umowa została renegocjowana i zreformowano system rozstrzygania sporów między państwem a inwestorami, a przeciwników CETA to i tak nie przekonało. Mam wrażenie, że to nie jest walka z konkretnymi postanowieniami CETA. To jest walka z wolnym handlem samym w sobie - mówi Włostowski.

Zdaniem ekspertów i polityków wraz z CETA ważą się losy przyszłej polityki handlowej UE. - Jeśli nie uda się podpisać tego porozumienia, polityka handlowa Unii będzie bliska śmierci" - alarmował w lipcu na spotkaniu komitetu ds. polityki handlowej Jean-Luc Demarty, dyrektor generalny ds. handlu w Komisji Europejskiej.

- Jeśli z jakiegokolwiek powodu CETA nie zostanie podpisana na najbliższym szczycie UE-Kanada, to może to wywołać spory kryzys unijnej polityki handlowej. Z pewnością otworzy (to) drogę do debaty nad tym, czy polityka handlowa powinna pozostać kompetencją UE, czy powinna zostać znacjonalizowana. Nacjonalizacja byłaby poważnym błędem, bo tylko dzięki wspólnemu stanowisku Unia może skutecznie stawiać czoło globalnym problemom. Czas, żeby rządzący i politycy wzięli odpowiedzialność za swoje działania i przestali używać umów handlowych jako narzędzia, które pozwoli im punktować na arenie polityki krajowej - powiedziała europosłanka PO Danuta Huebner, szefowa komisji spraw konstytucyjnych PE.

Specjaliści alarmują, że klęska CETA może także podkopać reputację UE. - Kto jeszcze będzie chciał cokolwiek negocjować z Komisją? Fiasco CETA będzie końcem polityki handlowej Unii Europejskiej - ocenia Włostowski. W czerwcu Brukselę odwiedziła kanadyjska minister handlu międzynarodowego Chrystia Freeland. - Jeśli UE nie jest w stanie wynegocjować umowy z Kanadą, to z kim jest w stanie? - pytała.

Szacuje się, że gospodarka unijna zarobiłaby dzięki CETA 11,6 mld euro, a kanadyjska - 12 mld dolarów kanadyjskich (ok. 8,1 mld euro).

Źródło:pap.pl

Gdańska Stocznia „Remontowa” w gronie najlepszych eksporterów na rynek francuski.

W siedzibie Ambasady RP w Paryżu 13 września odbyła się doroczna uroczystość przyznania nagród dla najlepszych eksporterów do Francji. Konkurs ma na celu wyróżnienie liderów polskiego eksportu na rynek francuski, a także zwrócenie uwagi francuskich środowisk gospodarczych na wysoką jakość i konkurencyjność polskiej oferty.

Nagrody przyznawane są przez Wydział Promocji Handlu i Inwestycji w Paryżu od 2004 roku. Laureaci nagrody wybierani są w oparciu o analizę wielkości oraz dynamiki eksportu w wyróżnionych branżach.

Organizowana w Ambasadzie RP w Paryżu ceremonia wręczenia nagród dla najlepszych polskich eksporterów jest formą docenienia działalności polskich firm na rynku francuskim oraz stanowi okazję bezpośredniej promocji polskich firm w środowisku biznesowym.

Laureatami nagród za 2015 r. zostały następujące firmy:

- SUPERDROB S.A.;
- GDAŃSKA STOCZNIA „REMONTOWA” im. J. Piłsudskiego S.A.;
- BARLINEK S.A.;
- SOLARIS BUS & COACH S.A.;
- Fabryka Łożysk Toczných w Kraśniku S.A. oraz firma FLT Polska Sp. z o.o. (nagroda przyznana łącznie dla producenta i dystrybutora).

Laureaci nagrody otrzymali pamiątkowe statuetki z wygrawerowaną dedykacją i dyplom uznania podpisany przez ministrów spraw zagranicznych i rozwoju. Nagrody wręczyli Dariusz Wiśniewski, Ambasador RP w Paryżu, oraz Katarzyna Kuza, kierująca WPHI w Paryżu.

Źródło: gospodarkamorska.pl

Naimski: projekt połączenia gazowego z szelfem norweskim się uda.

Projekt połączenia złóż na szelfie norweskim z polskim systemem przesyłu gazu, tym razem z pewnością się uda. Jest sprzyjająca sytuacja polityczna i ekonomiczna - ocenił w czwartek pełnomocnik rządu do spraw strategicznej infrastruktury energetycznej Piotr Naimski.

Naimski, który uczestniczył w konferencji "Nafta, Chemia, Gaz" w Warszawie przypomniał, że prace nad projektem połączenia złóż na szelfie norweskim z Polską, to już trzecia próba zrealizowania tego przedsięwzięcia.

Wcześniej, podobne działania podjął gabinet Jerzego Buzka, lecz po zmianie rządu w 2001 r. jego następcą Leszek Miller, odstąpił od projektu, twierdząc, że norweski gaz jest zbyt drogi. Na niczym spelzły też próby wskrzeszenia pomysłu w 2007 r. Dziś - zdaniem Piotra Naimskiego - sytuacja jest zupełnie inna. "Mamy porozumienia na najwyższym politycznym szczeblu Polski, Danii i Norwegii(...), jest zielone światło i teraz cała rzecz jest w rękach realizujących ją spółek, czyli (duńskiej) Energinet, (norweskiej) Gasco (polskiego) Gaz Systemu oraz norweskiego Statoil i PGNiG.

Przypomniał, że projekt połączenia złóż na szelfie norweskim (na którym polski PGNiG posiada udziały w 19 konscesjach, z których uzyskuje rocznie ok. m. 0,5 mld m. sześć węglowodorów - a według ostatnich zapowiedzi władz spółki, w 2022 r. chce uzyskiwać ich między 2 a 2,5 mld m. sześć) składa się z trzech części - połączenia złóż norweskich z duńskim systemem gazowym a stamtąd - podmorskim gazociągiem (jego planowana przepustowość to 10 mld m. sześć) Baltic Pipe, z Polską.

Polska chce, by nowe połączenie ruszyło w 2022 r. a więc wtedy, gdy skończy się długoterminowy kontrakt z Gazpromem (tzw. kontrakt jamalski). Jak podkreślił w czwartek Naimski nie ma planu, by przedłużyć porozumienie z Rosjanami na dotychczasowych warunkach.

Obecny na konferencji Paweł Jakubowski z Gaz-Systemu powiedział, że wraz ze swym duńskim odpowiednikiem Energinet, pracują nad feasibility study przedsięwzięcia i chcą je zakończyć do końca br. Potem spółki

przejdą do tzw. procedury open season, czyli oszacują zapotrzebowanie uczestników rynku na przepustowość planowanego gazociągu.

Jak mówił z kolei dyrektor ds. rozwoju Energinet Soren Juel Hansen, aby dotrzymać terminu , październik 2022 r., "to potrzebujemy zaangażowania graczy komercyjnych w pierwszym kwartale 2017 r".

Na pytanie PAP o koszty przedsięwzięcia, Piotr Naimski powiedział, że pierwsze oceny finansowe beda po skończonych studiach wykonalności. Jednak - jak dodał - dane te będą tajemnicą spółek; Gaz Systemu Energinetu i Gasco.

Naimski powiedział, że połączenie złóż norweskich z Polską, to część strategii tzw. korytarza Północ - Południe do transportu gazu. "To idea, by połączyć źródła gazu na północy ze źródłami gazu na południu Europy". Symbolem tej idei są dwa terminale LNG - w Świnoujściu i na wyspie Krk w Chorwacji. Pełnomocnik wskazał jednak, że nie chodzi tylko o terminale, bo w południowej Europie na "przedostatnim etapie realizacji" jest dywersyfikujący projekt - TANAP - TAP, który umożliwi dostawy gazu z azerskich złóż, poprzez gazociąg w Turcji przez Grecję pod Adriatykiem do południowej Europy ze złóż. Dodał, że projekt ten przed dwunastu laty zainicjowała spółka ze Szwajcarii, "kraju izolowanego, który wiele lat temu postanowił zdywersyfikować kierunki swoich dostaw". Ten kraj - jak mówił - wystąpił z taką inicjatywą i osiągnął sukces. "To tylko pokazuje, że konsekwencja w tych działaniach jest bardzo ważna"

Pełnomocnik podkreślił, że w polskim rozumieniu korytarz Północ - Południe zaczyna się na szelfie norweskim, a nie w niemieckim Greifswald, gdzie do europejskiego systemu wchodzi gazociąg Nord Stream tłoczący rosyjski gaz. Jak mówił - to jest zasadnicza kwestia, bo korytarz Północ - Południe ma łączyć źródła gazu w Europie, inne niż dotychczas dostępne, czyli rosyjskie.

Naimski odniósł się do planów budowy gazociągu Nord Stream 2. Jego zdaniem, gaz przesyłany tą rurą wcale nie będzie przeznaczony dla Europy Zachodniej ani nawet dla Niemiec

"Mamy zasadne przesłanki by sądzić że będzie on przeznaczony dla Środkowej Europy i Polski. Zrealizowanie tej rosyjskiej strategii - przy faktycznym przyzwoleniu niemieckich firm i niemieckiego rządu - będzie uniemożliwiało realną konkurencję na rynku gazu środkowo europejskim i regionie bałtyckim" - powiedział.

Źródło: gospodarkamorska.pl

Raport przyszłość morskiej energetyki wiatrowej.

Morska energetyka wiatrowa już wkrótce może stać się ważną branżą polskiej gospodarki. Dzięki jej rozwojowi do 2030 r. ma szansę powstać 77 tysięcy nowych miejsc pracy, a PKB Polski może wzrosnąć o 60 mld zł – wynika z najnowszego raportu McKinsey & Company, firmy doradztwa strategicznego.

Do 2030 r. możliwa jest instalacja morskich farm wiatrowych o mocy 6 GW – wynika z najnowszego raportu McKinsey & Company „Rozwój morskiej energetyki wiatrowej w Polsce Perspektywy i ocena wpływu na lokalną gospodarkę”. Jeśli scenariusz instalacji 6 GW mocy udałoby się zrealizować, w latach 2020-2030 PKB Polski może zwiększyć się o 60 mld zł oraz o dodatkowy miliard rocznie po 2030 r. Do 2030 r. w branży może powstać około 77 tysięcy miejsc pracy.

W największym stopniu na rozwoju sektora skorzystałoby województwo pomorskie i zachodniopomorskie oraz przemysł stoczniowy i stalowy. W stocznicach mogą pojawić się nowe zamówienia na statki (szacunki mówią o 5-11 dużych statkach do budowy farm i 4-8 mniejszych do eksploatacji), a także na główne elementy farm, czyli wieże i fundamenty. Rozwój morskiej energetyki wiatrowej w Polsce może też stać się najbardziej stalochłonnym projektem w ciągu ostatnich 25 lat i pochłonąć ponad milion ton stali. Popyt na stal wynikałby głównie z konstrukcji wież, fundamentów kratownicowych oraz rozbudowy i modernizacji lądowej sieci przesyłowej.

– Aby wpływ morskiej energetyki wiatrowej, przyniósł oczekiwane korzyści, konieczna jest strategia rozwoju branży zakładająca wysoki udział lokalnych przedsiębiorstw. Dzięki niej możliwa będzie w Polsce lokalizacja zakładów produkujących elementy farm - mówi Marcin Purta, partner McKinsey & Company, jeden z autorów raportu. – Wiele polskich firm zdobyło duże doświadczenie w branży pracując przy projektach w innych krajach Europy. Ten potencjał warto wykorzystać – dodaje Purta.

Morska energetyka wiatrowa rozwija się w Europie bardzo szybko – w ciągu ostatnich 15 lat średnioroczny przyrost mocy osiągał 30%. Obecnie zainstalowano 11 GW mocy, a do 2020 roku Europa może osiągnąć ponad 20 GW mocy. Najbardziej rozwinięta jest w Wielkiej Brytanii i Niemczech. Główną zaletą morskiej energetyki wiatrowej jest przewidywalna produkcja. Współczynnik sprawności wynosi dla niej 40-50%, w porównaniu do poniżej 30% dla lądowych farm wiatrowych i ok. 10% dla elektrowni fotowoltaicznych. Głównym wyzwaniem są stosunkowo wysokie koszty.

– Średni prognozowany koszt dla morskich farm wiatrowych w Polsce w latach 2020-2030 to maksymalnie 95 euro/MWh. Warto jednak wziąć pod uwagę koszt netto, po odjęciu pozytywnego wpływu na gospodarkę, który szacujemy na nie więcej 39 euro/MWh – mówi Tomasz Marciniak, partner lokalny w McKinsey.

Dotychczas w Europie zainwestowano ponad 40 mld euro w rozwój morskich farm wiatrowych, nie licząc dodatkowych inwestycji w łańcuch dostaw, takich jak porty i sieci przesyłowe. Branża ta zatrudnia 75 tysięcy osób, z potencjałem osiągnięcia 250-300 tys. miejsc pracy w latach 2025-2030.

Źródło: gospodarkamorska.pl

Kolejne wodowanie nowoczesnego holownika w stoczni Safe w Gdańsku.

Holownik Rotor Tug Art 80-32 to najnowsza zwodowana jednostka Zakładu Budowy Statków Safe z Gdańska. W pełni wyposażony statek popłynie do Holandii. To kolejny sukces polskiej stoczni na rynku zagranicznym.

– Zbudowaliśmy ten statek od podstaw. Projekt dostarczyła grupa Damen, jednak cała dokumentacja wykonana jest przez nasze biuro konstrukcyjne – mówi Andrzej Łuczak, dyrektor techniczno-handlowy Zakładu Budowy Statków Safe w Gdańsku.

Holownik ma 32,9 m długości, 13,2 m szerokości oraz 4,8 m zanurzenia. Jego budowa trwała pół roku.

Wodowanie inne niż wszystkie

Holownik został zwodowany w Zakładzie Budowy Statków Safe w Gdańsku. Zanim jednak do niego doszło, trzeba było wykonać kilka skomplikowanych operacji. Tu jakość swoich usług potwierdziła specjalizująca się w przeładunkach wielkogabarytowych firma ELPO. Holownik z nabrzeża stoczni Safe nasunięto za pomocą specjalistycznego hydraulicznego systemu poślizgowego na barko-ponton. Następnie na jego pokładzie został doholowany do pływającego doku, na który został zsunięty. Ostatnimi etapami tej operacji były wyprowadzenie doku na kanał oraz jego zanurzenie pozwalające na wyholowanie jednostki na wodę.

– Wodowaliśmy statek na pełnym kanale przy maksymalnym zanurzeniu doku. Margines błędu był bardzo mały, ale wszystko przebiegło bezpiecznie – tłumaczy Łuczak.

Statek ma trafić do klienta pod koniec tego roku. Nadzór towarzystwa klasyfikacyjnego prowadzi Lloyds Register.

Zagraniczne sukcesy stoczni Safe

Holownik Rotor Tug Art 80-32 jest czwartym z kolei zwodowanym w tym roku przez stocznnię Safe. Jak zapowiadają jej przedstawiciele, na tym nie koniec. Portfel zamówień wypełnia się coraz bardziej, a za tydzień na wody wypłynie kolejna jednostka. Będzie to holownik zamówiony przez grupę Damen.

Safe Co LTD powstała w 1995 roku. Firma działa aktywnie w kraju i zagranicą, głównie we Francji i w Niemczech. Zajmuje się m.in. budową statków, stalowych konstrukcji mostów, jak również konstrukcji dla przemysłu offshore, chemicznego oraz petrochemicznego.

Źródło: morzaiociany.pl

Tryumf polskich drużyn w Konkursie Łazików Marsjańskich na Podkarpaciu.

Ekipa Raptors z Politechniki Łódzkiej wygrała III edycję European Rover Challenge 2016.

- Drużyna Impuls z Politechniki Świętokrzyskiej zajęła II miejsce.
- Kanadyjscy studenci McGill z Queens University z Kingston zajęli III miejsce.
- Continuum z Uniwersytetu Wrocławskiego otrzymało nagrodę specjalną w konkurencji Maintenance.

III edycja European Rover Challenge 2016. zakończona. W zawodach wzięły udział 23 drużyny z 7 krajów świata. Polskę reprezentowało 15 drużyn z 13 uczelni wyższych i jedna z Młodzieżowego Domu Kultury. W konkursie wystąpili przedstawiciele m.in Australii, Kanady, Bangladeszu, Indii, Turcji i po raz pierwszy Nepalu. Drużyny, które zakwalifikowały się do finału miały ponad 3 miesiące na to, aby przygotować swoje łaziki do zrealizowania zadań konkursowych. Specjalnie przygotowana do zawodów arena, imitująca marsjański grunt, stała się polem rywalizacji w czterech konkurencjach będących odbiciem rzeczywistych zadań wykonywanych przez łaziki na powierzchni Marsa.

- *Wygrali najlepsi. Cieszymy się bardzo, że Polska po raz kolejny udowodniła, że w branży robotycznej jesteśmy nie do pobicia. Zwłaszcza, że dokumentacje projektowe, które nadeszli zawodnicy spełniały wymogi stawiane przy poważnych, naukowych przedsięwzięciach* – podsumował sukces Polaków Łukasz Wilczyński z Europejskiej Fundacji Kosmicznej, dyrektor zawodów ERC.

Trzecia edycja European Rover Challenge odbyła się pod dachem Centrum Wystawienniczo – Kongresowego w Jasionce, w województwie podkarpackim. W ciągu dwóch poprzednich odsłon, w ERC uczestniczyło łącznie ponad 50 tysięcy widzów. Wydarzeniu towarzyszyła konferencja dotycząca robotyki kosmicznej oraz specjalne warsztaty wspierające dalszy rozwój zespołów konstruktorów.

Nagrody w tej edycji ufundowali m.in DPS Software i National Geographic.

Relację z zakończenia zawodów można obejrzeć na

FP <https://www.facebook.com/europeanroverchallenge>

O ERC

ERC to największa w Europie impreza robotyczno-kosmiczna, skierowana do przedstawicieli świata nauki i biznesu, sektora new-tech, studentów, a także szerokiej publiczności. Poprzednie edycje wydarzenia odwiedziło ponad 50 tys. widzów. Organizatorami ERC jest Europejska Fundacja Kosmiczna i Województwo Podkarpackie, zaś patronat honorowy nad wydarzeniem objęło Ministerstwo Rozwoju, Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Europejska Agencja Kosmiczna, Narodowe Centrum Badań i Rozwoju, Polska Agencja Kosmiczna
Partnerami wydarzenia są: Agencja Rozwoju Przemysłu S.A., Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości, Związek Pracodawców Sektora Kosmicznego, MathWorks, DPS Software, Sener Polska, Kielecki Park Technologiczny, Rzeszowska Agencja Rozwoju Regionalnego, Inkubator Technologiczny w Stalowej Woli, Centrum Transferu Technologii Politechnika Krakowska, SpeedUp Venture Capital Group, The Mars Society, ABM Space, Stowarzyszenie Upowszechniania Wiedzy „ExploRes”

Źródło: Wiedza i Życie.pl

Wydarzyło się 19 września - kalendarium

19 września wydarzyło się sporo rzeczy na przełomie lat. Między innymi:

1410 r. – Wielka wojna z zakonem krzyżackim: wojska króla Władysława II Jagiełły zakończyły nieudane oblężenie Malborka

1692 r. – Oskarżony o czary 80-letni Giles Corey został stracony przez zmiążdżenie w czasie polowania na czarownice w Salem w Nowej Anglii

1940 r. – Rotmistrz Witold Pilecki dał się dobrowolnie aresztować Niemcom w łapance ulicznej na Żoliborzu, aby dostać się w celach wywiadowczych do obozu koncentracyjnego Auschwitz. W czasie tej samej łapanki został aresztowany Władysław Bartoszewski.

1963 r. – Zniesiono zarządzoną po wybuchu w mieście epidemii czarnej ospy blokadę Wrocławia

1981 r. – Około 300 osób zginęło w katastrofie statku pasażerskiego Sobral Santor na Amazonce w Brazylii.

2008 r. – Uległ awarii Wielki Zderzacz Hadronów w ośrodku Europejskiej Organizacji Badań Jądrowych (CERN) pod Genewą. Jego naprawa trwała 14 miesięcy.

Koniec trenera Hasiego w Legii. Teraz na czas na Jacka Migierę.

Decyzja została podjęta po meczu Ligi Mistrzów z Borussia Dortmund (0:6). Besnik Hasi miał być trenerem na lata, a nie doczekał... końca lata. Po porażce z Zagłębiem prezes Legii Bogusław Leśnodorski poinformował na Twitterze: „Od jutra drużynę prowadzi Vuko”. Aleksandar Vuković, dotychczasowy asystent Hasiego, jest opcją tymczasową. Od poniedziałku rozpoczynają się konkretne rozmowy z Jackiem Magierą. Były piłkarz Legii świetnie radzi sobie w Zagłębiu Sosnowiec, prowadzi w I lidze, zbiera niezbędne doświadczenie. W Legii był plan taki, żeby Magiera zbierał doświadczenie w innym klubie, a z czasem trafił na Łazienkowską. Okoliczności jednak wymuszają takie, a nie inne działanie już teraz. Wpływ na to ma nie tylko fakt, że wkrótce drużyna rozgrywa kolejne ważne mecze, ale i aspekt finansowy. Spłacając Hasiego, trudno znaleźć fundusze na topowego i drogiego trenera z zagranicy.

Inni kandydaci

Dziś (19/09) szefowie klubu będą rozmawiali z Albańczykiem na temat rozwiązania umowy. Ostateczne decyzje mają zapadnąć w najbliższych dniach.

Bardzo poważnym kandydatem na trenera Legii był Adrian Gula. Słowak jest bardzo dobrze znany przy Łazienkowskiej. Z dwóch powodów. Po pierwsze, rozmawiano z nim po rozstaniu z Henningiem Bergiem i Stanisławem Czerczesowem, co publicznie przyznawał prezes Leśnodorski. Po drugie, jego praca jest bardzo ceniona, bo w Żylinie (a wcześniej w AS Trenczyn) wprowadził do zespołu wielu młodych zawodników, którzy za dobre pieniądze odchodzili do zagranicznych klubów (ostatnio Laszlo Benes, 19-letni ofensywny pomocnik, za którego Borussia Mönchengladbach zapłaciła 2 mln euro). Pasuje także do stylu gry preferowanego przez najważniejsze osoby w klubie przy Łazienkowskiej. Nie chce grać z kontry, ale dominować na boisku. Drużyna ma utrzymywać się przy piłce, nie zapominając o odpowiednim zabezpieczeniu tyłów.

Jego kontrakt z Żyliną obowiązuje do 2018 roku (jak Hasiego z Legią). Niedawno go przedłużył. Podobno był kontakt z Olegiem Kononowem, który tydzień temu rozstał się z FK Krasnodar. Jednak to trener poza zasięgiem finansowym legionistów, a poza tym jest bliski podjęcia pracy w Izraelu, zdecydowanie lepiej płatnej.

Szkoleniowców proponują także agenci. Tak było z Leszkiem Ojrzyńskim, mówi się także o Ukraińcu i niedoświadczonym trenerze z Niemiec.

Pozostaje wyjątkowy niesmak

Hasi zostawi po sobie spaloną ziemię. Trudno w ostatnich latach przypomnieć sobie szkoleniowca, którego Legia żegnałaby z takim niesmakiem. Miał być powiewem świeżości, wprowadzić drużynę na wyższy poziom, sprawić, że będzie grała widowiskowo. Dziś fakt, że to on zastąpił Stanisława Czerczesowa, wygląda wręcz niepoważnie. Do Rosjanina było wiele zarzutów, ale porównywanie tych trenerów to jak porównywanie złota do tombaku.

Największym paradoksem jest to, że właśnie Albańczyk pozostanie szkoleniowcem, który złamał dwudziestoletnią niemoc polskich drużyn w walce o fazę grupową Ligi Mistrzów. Długo tylko to go broniło, ale miarka się przebrała po laniu od wicemistrzów Niemiec. I nie chodziło o wysokość porażki, ale o grę. Bez ładu, składu, taktyki i – co najgorsze – bez zaangażowania. Prawda jest taka, że bardziej niż on na awans (a właściwie możliwość wylosowania Dundalk) zapracowali: Maciej Skorża, Jan Urban oraz wspomniani Berg i Czerczesow. Oni rok po roku zbierali punkty do rankingu, które pozwoliły w tym roku (przy odrobinie szczęścia) być rozstawionym w każdej z rund eliminacyjnych.

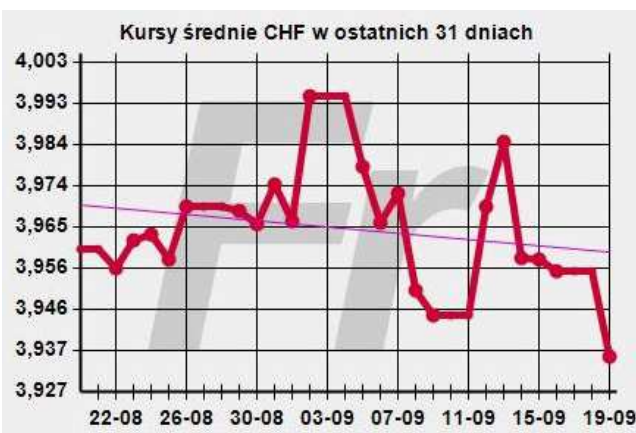
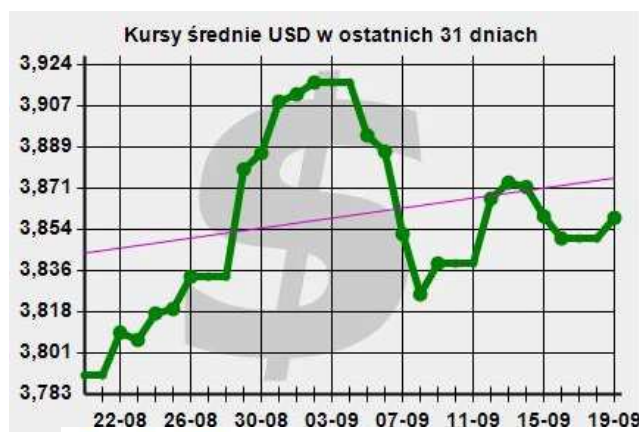
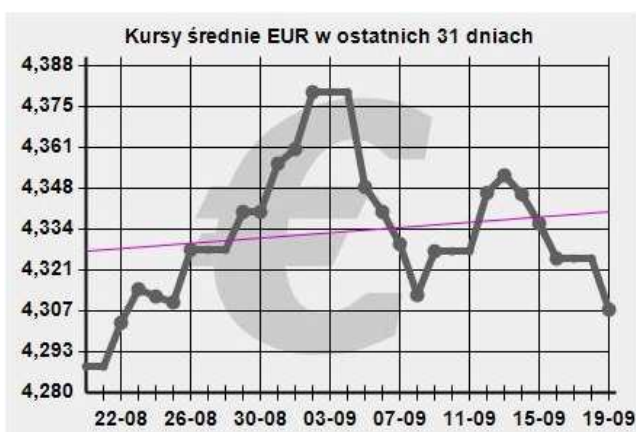
Hasi nie pozostawi po sobie niczego, a zabierze solidną odprawę, którą szacuje się na 1,5 mln euro. Trudno przypuszczać, że zachowa się honorowo i sam zrezygnuje, zrzekając się pieniędzy albo choć ich części. Wiadomo, że nie miał łatwo, ale w Legii nigdy tak nie jest. Był szefem najdroższego sztabu szkoleniowego w historii nie tylko stołecznego klubu, ale ekstraklasy, a nie dał od siebie nic ekstra. Same rozczarowania.

Najlepszym podsumowaniem pracy Hasiego w Polsce jest to, że Legii nikt się już nie boi. Piłkarze przeciwnych drużyn mówią to wprost. Nie bez powodu bilans stołecznej drużyny na własnym boisku jest tak fatalny. Albańczyk totalnie zaniedbał pracę nad stałymi fragmentami gry w defensywie, bo legioniści prawie w każdym meczu tracili bramkę w ten sposób. Nie potrafił przekonać do siebie kibiców, którzy od kilku tygodni domagali się dymisji. Przy jego akceptacji sprowadzono bardzo drogich zawodników, którzy, poza epizodami, na razie niewiele pokazali. To nie tylko jego wina, zgadza się, ale na paru pozycjach nie było rywalizacji. Wcale nie dlatego, że nie miał z kogo

wybierać. Nie wprowadził żadnego młodego piłkarza, a miał być specjalistą od tego. Właściwie jedynym pozytywnym było postawienie na Michała Kopczyńskiego. Choć tylko do czasu, aż przyszli nowi gracze.

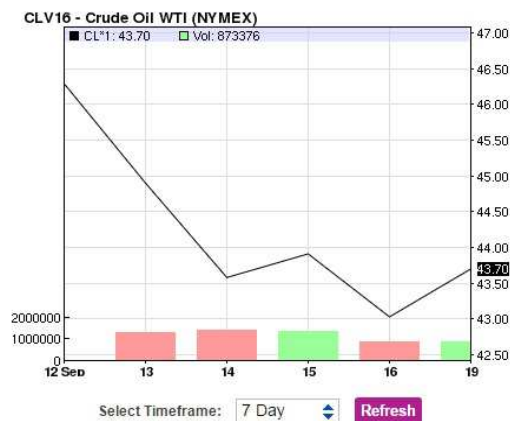
Źródło: PrzelglądSportowy.pl

Kursy walut (kursy średnie NBP)



Crude Oil

WTI (NYMEX) Price
End of day Commodity Futures Price Quotes for Crude Oil WTI (NYMEX)



Baltic Exchange: Baltic Dry Index (.BADI:Exchange)

* Data is delayed

+ WATCHLIST

800.00 USD ▲36.00 (+4.71%) 0 290.00 804.00
Last | 09/16/2016 Change Volume 52 week range

QUOTE CHART NEWS PROFILE EARNINGS PEERS FINANCIALS OWNERSHIP

Stock Summary | Options Chain



Rozrywka

		8				9		7
	5						4	
	4	7	2					3
		9				2	7	
				3				8
				6				
6	7	3					9	
					8		5	
	8							

(c) 2016 OnlineSudoku.pl

8					6	2		1
2				9		8	4	
9								3
	1				3			
	5		4			6		9
		9					2	
1		8					6	
	2	6		1	5			8

(c) 2016 OnlineSudoku.pl



Archeologom udało się całkowicie odszyfrować napis na płytach darowanych Mojżeszowi. Okazało się, że przykazanie było tylko jedno:

"Nie z czasownikami pisze się osobno. Na przykład: nie zabijaj, nie kradnij, nie cudzołóż, itd."